

## Czy Sąd Najwyższy ma prawo się mylić, czyli o pożytkach płynących ze studiów nad historią prawa

Zarówno tytuł, jak i główna treść niniejszego, krótkiego studium, mogą stanowić na pierwszy rzut oka pewien dysonans w stosunku do zasadniczej zawartości książki poświęconej jubileuszowi Profesora Wacława Uruszczaka. Dotyczy on bowiem kwestii związanej z bliskim nam w czasie orzeczeniem Sądu Najwyższego, i to w materii bardzo specyficznej, związanej ze zwrotem mienia Kościołowi Ewangelicko-Augsburskiemu.

Pomijając wszakże fakt, że Dostojny Jubilat w swej pracy naukowej zajmuje się także zagadnieniami szeroko pojętego prawa kościelnego i prawa wyznaniowego, problem, który chciałem tu zasygnalizować, pozostaje Mu z innych względów bliski. Profesor W. Uruszczak jest bowiem również praktykującym adwokatem i w tej roli, niejednokrotnie, musiał doświadczać ignorancji historycznej składów orzekających. Ignorancja ta nierzadko rzutowała na podstawy wyrokowania, boleśnie dotykając nie tylko zainteresowane strony, ale również uczestniczącego w takich sprawach historyka prawa-adwokata. Ponieważ o kwestii tej nie raz miałem możliwość rozmawiać z Jubilatem, przeto czuję się uprawniony do poczynienia kilku uwag dotyczących podobnej materii, na kanwie ciekawego z tej perspektywy rozstrzygnięcia Sądu Najwyższego.

Interesujący nas problem znalazł się w uzasadnieniu wyroku Sądu Najwyższego z dnia 26 października 2003 roku<sup>1</sup>. Orzeczenie to kończyło definitywnie postępowanie sporne między toruńską parafią Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego a Gminą Miasta Toruń. Przedmiotem sporu było przywrócenie tejże parafii własności nieruchomości, pozyskanej na własność przez gminę od Skarbu Państwa po 1990 roku. Skarb Państwa przejął tę nieruchomość jako majątek byłego Kościoła Ewangelicko-Unijnego z mocy prawa. Wynikało to z faktu, że po II wojnie światowej Kościół Ewangelicko-Unijny, jako jeden z działających przed 1 września 1939 roku na ziemiach polskich kościołów luteranckich, został decyzjami nowych władz polskich z 1946 i 1947 roku administracyjnie włączony<sup>2</sup> do uznanego

<sup>1</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 26 października 2003 r. (IV CKN 487/01).

<sup>2</sup> Do 1939 roku Kościół Ewangelicko-Unijny, gromadzący w głównej mierze luteranów mieszkających na ziemiach byłego zaboru pruskiego, w zdecydowanej większości obywateli polskich narodowości niemieckiej, nie uregulował swoich relacji z państwem polskim. Władze tego Kościoła były podporządkowane swoim zwierzchnikom kościelnym w Berlinie, relacje zaś ze świeckimi władzami polskimi polegały na wzajem-

w 1936 roku<sup>3</sup> Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego<sup>4</sup>. Wraz z tym podporządkowaniem nastąpiło przejęcie przez Skarb Państwa nieruchomości Kościoła Ewangelicko-Unijnego z wyjątkiem tych nieruchomości, które Kościół Ewangelicko-Augsburski wskazał jako potrzebne mu do prowadzenia działalności duszpasterskiej. Tym samym od 1946 roku działał w Polsce jedynie Kościół Ewangelicko-Augsburski, w którego skład weszły parafie kościołów: Ewangelicko-Unijnego, Staroluterskiego, Ewangelickiego wyznania augsburskiego i helweckiego oraz Braci Morawskich (Hernhutów)<sup>5</sup>.

W konsekwencji zmienionej sytuacji ustrojowej po 1989 roku, władze Rzeczypospolitej uzgodniły z Kościołem Ewangelicko-Augsburskim (KEA) nowe zasady relacji. Znalazły one wyraz w ustawie z dnia 13 maja 1994 roku o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej<sup>6</sup>. Jednym z istotnych ustaleń nowej regulacji stało się stworzenie specjalnych procedur, pozwalających KEA odzyskać niesłusznie odebrany, zwłaszcza w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, majątek<sup>7</sup>. Decyzje w tych sprawach podejmuje co do zasady wspólna rządowo-kościelna komisja, a w razie braku uzgodnienia jednolitego stanowiska, KEA przysługuje prawo dochodzenia roszczeń na drodze sądowej.

Taka sytuacja zaszła w interesującej nas sprawie. Najpierw Sąd Okręgowy w Toruniu oddalił roszczenie KEA, ale Sąd Apelacyjny w Gdańsku uchylił wyrok. Następnie Sąd Okręgowy, a za nim Sąd Apelacyjny przyznały KEA nieruchomość o wielomilionowej wartości i od tego wyroku do Sądu Najwyższego kasację złożyła gmina.

W dalszych rozważaniach chciałbym skupić się na dwóch elementach rozstrzygnięcia SN, które są interesujące z punktu widzenia wskazanych wyżej motywów.

Dodać należy, że obie kwestie, które będziemy analizować, stanowiły fundament rozumowania Sądu, a tym samym i ostatecznej treści orzeczenia oraz obszernego uzasadnienia stanowiska składu orzekającego.

Pierwszy z tych fragmentów wyroku SN zawiera następujące stwierdzenia:

Na obszarze Polski w okresie międzywojennym prowadziło działalność siedem kościołów wyznań protestanckich od siebie niezależnych: Kościół Ewangelicko-Augsburski w RP, Kościół Ewangelicko-Luterski w Polsce Zachodniej, Kościół Augsburskiego i Helweckiego wyznania w województwach południowych, Kościół Ewangelicko-Unijny w Polsce, Kościół Ewangelicko-Unijny na Polskim Górnym Śląsku, Kościół Ewangelicko-Reformowany w RP – tzw. Jednostka Warszawska [winno być Jednota Warszawska – wyj. moje G.G.] i Kościół Ewangelicko-Re-

---

nym tolerowaniu się. Niemniej władze polskie były bardzo przeczulone na punkcie ewentualnego oddziaływania władz niemieckich, przez berlińską centralę Kościoła, na jego struktury w Polsce.

<sup>3</sup> Dekret Prezydenta RP z dnia 25 listopada 1936 roku o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP (Dz. U. RP Nr 88, poz. 613).

<sup>4</sup> Dekret z dnia 19 września 1946 roku o zmianie dekretu Prezydenta RP z 25 listopada 1936 roku o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP (Dz. U. Nr 54, poz. 304) oraz ustawa z dnia 4 lipca 1947 roku w sprawie zmiany dekretu Prezydenta RP z dnia 25 listopada 1936 roku o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP (Dz. U. Nr 52, poz. 272).

<sup>5</sup> Władze polskie nie mogły formalnie dokonać likwidacji tych Kościołów, przynależących do szerszej, międzynarodowej wspólnoty (której częścią był każdy z nich). Stąd ich rozstrzygnięcie dotyczyło włączenia położonych na ziemiach polskich parafii tych Kościołów, włączanych do KEA.

<sup>6</sup> Dz. U. Nr 73, poz. 323.

<sup>7</sup> W szczególności chodziło tu o zwrot mienia zagrabionego KEA na Warmii i Mazurach. Masowy – wymuszany przez władze PRL – exodus ludności autochtonicznej do Niemiec, skutkował zamieraniem parafii ewangelickich, co stanowiło pretekst do odbierania KEA należących doń nieruchomości.

formowany w RP – tzw. Jednostka Wileńska [winno być Jednota Wileńska – wyj. moje G.G.]. (...) W myśl art. 3 powołanego dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 1936 r. KEA tworzyły parafie (filiały) ewangelicko-augsburskie na całym obszarze Państwa. W skład tego Kościoła wchodziły również parafie (gminy, zbory) luterskie i augsburskie, które należały do Kościołów Ewangelicko-Unijnych oraz Kościoła Staroluterskiego i Ewangelickiego Kościoła wyznań augsburskiego i helweckiego, a ponadto Bracia Morawscy. Jeżeli zatem ex definitione Kościoły Unijne należały do KEA, to pozbawione racji jest twierdzenie kasacji, że powodowa Parafia wywodzi swoje roszczenie, powołując się na własność nieruchomości przysługującej nieistniejącej już Nowomiejskiej Parafii Ewangelickiej w Toruniu. Zachodzi tu jednakże nie następstwo prawne w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale określone ustawą uprawnienie do przywrócenia własności nieruchomości uprzednio należącej do osoby prawnej tego samego Kościoła.

Komentujący ten fragment stwierdzeń SN znawca interesującego nas zagadnienia wskazał, że przyczyną tych kompletnie ahistorycznych konkluzji musiało być zapewne nieumiejętne korzystanie z jakiegoś elektronicznego programu prawniczego<sup>8</sup>. Elementarna znajomość dziejów przedwojennych Kościołów ewangelickich w Polsce musiałaby bowiem wykluczyć tego typu „ustalenia”. Oto bowiem Nowomiejska Parafia Ewangelicka w Toruniu, należąca do Kościoła Ewangelicko-Unijnego w Polsce, do 1939 roku nigdy nie przynależała do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej. Dopiero wskutek przywołanych wyżej decyzji władz PRL z 1946 i 1947 roku parafia ta została włączona do KEA. Tym samym nieruchomości będąca przedmiotem roszczenia nigdy nie stanowiła własności tego samego Kościoła. Dlatego, zgodnie z regulacjami z 1946 i 1947 roku, nieruchomości parafii ewangelicko-unijnej przeszła na własność Skarbu Państwa. Stąd w rozstrzygnięciu tej kwestii przez sądy obecnie, nie mogło być zatem mowy o *przywróceniu* KEA jego własności.

Tak oto na nowo w uzasadnieniu napisana historia Kościołów ewangelickich stała się fundamentem merytorycznego rozstrzygnięcia Sądu Najwyższego. Co szczególnie ważne, oparte na takich podstawach „historycznych” orzeczenie, staje się niebezpiecznym precedensem dla innych, podobnych spraw rozpoznawanych przez polskie sądy.

W drugim z interesujących nas fragmentów uzasadnienia wyroku SN stwierdzono, że:

Z brzmienia art. 40 ust. 1 pkt 4 ustawy wynika, że o przywróceniu własności decydował moment samego przejęcia nieruchomości przez jednostkę organizacyjną „bez tytułu prawnego”. W stanie faktycznym sprawy może to tylko oznaczać moment odzyskania niepodległości po drugiej wojnie światowej [podkreślenie moje – G.G.]. Odtąd bowiem nieruchomości nie pozostawała we władaniu którejkolwiek z osób prawnych należących do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Nie można odmówić racji twierdzeniu, że w zaprezentowanym w rozstrzygnięciu sposobie rozumowania, sformułowanie „moment odzyskania niepodległości po zakończeniu II wojny światowej” ma znaczenie fundamentalne. To na nim została zbudowana istotna część wyводу składu orzekającego. Dlatego zdaje się, że winny zostać określone pod-

---

<sup>8</sup> W. Sławiński w tekście *Czasami sądom, nawet z najwyższego szczebla, zdarzają się pomyłki*. „Rzeczpospolita” z 1 marca 2007, s. C4, przeprowadził bardzo wnikliwą i precyzyjną analizę tegoż orzeczenia, a przede wszystkim wskazanego, kluczowego nieporozumienia, wynikającego z braku elementarnej wiedzy dotyczącej historii funkcjonowania Kościołów ewangelickich w Polsce w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej.

stawowe parametry prawne owego pojęcia, to jest „momentu odzyskania niepodległości po zakończeniu” wojny.

Oczywiście mam świadomość, że w okresie wcześniejszym SN często posługiwał się tym pojęciem zakończenia wojny i przyjmowano jako pewnik, iż owym momentem miał być dzień 9 maja 1945 roku. Pytanie wszakże, jakie racje miałyby przemawiać dziś, w niepodległej Rzeczypospolitej, za akceptowaniem propagandowego stanowiska reprezentowanego przez władze Związku Sowieckiego jako fundamentu orzecznictwa najwyższego polskiego trybunału sądowiczego.

I nie jest tu kwestią polemika, czy – w ślad za stanowiskiem anglosaskim – należałoby przyjąć tu jako właściwą datę 8 maja 1945 roku. O wiele bardziej istotne wydaje się, że skoro ani z prawodawstwa wewnętrznego, ani z ustaleń prawa międzynarodowego nie wynika, jaka data „momentu zakończenia” wojny winna stać się obowiązującą w sensie normatywnym, to winien to w swoim konsekwentnym orzecznictwie przyjąć SN.

Jeśli, zdaniem sędziów tworzących ten trybunał, należy uznać jako wiążące także dla dzisiejszej Polski stanowisko władz sowieckich (a więc datę 9 maja 1945 roku), to trzeba to wyraźnie powiedzieć, wskazując jednocześnie racje, które przemawiają za takim stanowiskiem.

Ale o wiele ważniejsze jest tu rozumienie przez SN pojęcia „odzyskanie niepodległości”. Jeżeli bowiem już w XXI wieku SN chciałby udowodnić, że Polska odzyskała niepodległość 9 maja 1945 roku, to pozostaje jedynie postawić pytanie, jak tenże Sąd rozumie stwierdzenie zawarte w *Preamble* Konstytucji RP z 1997 roku, z której wynika wyraźnie, że Naród Polski odzyskał w 1989 roku możliwość suwerennego i demokratycznego stanowienia o (...) losie Ojczyzny.

Nawet najwięksi apologetci PRL-owskiej przeszłości nie próbują już dziś udowodniać tezy, którą jako pewnik przyjmuje SN.

Skutki przyjęcia opisanego wyżej sposobu rozumowania prowadzą do bardzo wielu komplikacji i w istocie całkowicie niezrozumiałych interpretacji.

Rzecz jasna, taka „jurysprudencja zorientowana na skutek” występuje nie tylko w orzecznictwie najwyższych trybunałów w Polsce. Należy też pamiętać, że tego rodzaju linia orzecznicza na przykład w Stanach Zjednoczonych występuje w zupełnie innym kontekście historyczno-prawnym<sup>9</sup>.

Czy zatem – podążając za pytaniem postawionym w tytule – Sąd Najwyższy ma prawo się mylić. Oczywiście, bo przecież nie jest nieomylny ani *in corpore*, ani tym bardziej jego poszczególni członkowie. Może się mylić, zwłaszcza gdy wypowiada się nie w materii ściśle jurydycznej. Gdy wszakże wypowiada się co do kwestii historycznych, winien zachowywać szczególną ostrożność, a już zwłaszcza wtedy, gdy fakty historyczne czyni podstawą swoich orzeczeń. Pozostaje w tym kontekście jedynie wyrazić nadzieję, że SN będzie zdolny, by stanowisko swoje w opisaney materii poddać koniecznej rewizji.

---

<sup>9</sup> Zob. szerzej na ten temat rozważania w mojej pracy: G. Górski, *Equal Justice under Law. Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych w latach 1790–1930*, Lublin 2006.

## SUMMARY

### **Is the Supreme Court authorized to make mistakes, or about benefits coming from studies on the history of law**

The paper discusses the influence of knowledge from the field of the history of the state and law on the present day Polish judicial decisions giving an example of a controversial decision taken by the Supreme Court resulting in the returning of the property belonging in the pre-war period to the Evangelical-Uniate Church into the hands of the Evangelical-Lutheran Church.

What the Court totally ignored in its decision were the historical facts, that is above all the legal separateness of both Churches in the inter-war period as well as particular settlements made by the Polish authorities after 1945. Besides the Supreme Court formulates a significant fragment of its reasoning using the notion of “the moment of regaining the country’s independence after World War II,” not having provided a definition of what the notion is supposed to mean. At the same time, the notion under discussion should be definitely understood in a different way than on the basis of the reasoning in the example above; at least in the light of the formulations included in the Preamble to the Constitution of 1997.

Such evident ignorance of the historical legal reality by the Supreme Court in its decision taking, certainly does not win respect for the judicial line of this tribunal.